



Prawie **3,4 MLN** odsłon
na **WATTPADZIE**

WROG *mojego brata*

*Jest idealny w każdym calu.
I jest wrogiem!*

CAROLINE ANGEL

 **editored**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<http://editio.pl/user/opinie/wrogmo>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-6497-4

Copyright © Helion SA 2020

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Moja babka z piasku jest większa niż ta, którą wybudował Nigel. Zawsze wygrywam z nim w tej konkurencji, bo do mojego różowego wiaderka mieści się dużo więcej piasku i wody.

Nigel to mój przyjaciel, który zna mój największy sekret. Powiedziałam mu, że to ja wyjadam truskawkowe cukierki babci i zrzucać winę na mojego głupiego brata. To będzie nasza tajemnica. Wiem, że mogę mu zaufać. Moja babcia mówi, że zaufanie jest podstawą budowania głębszych relacji z ludźmi, ale jeszcze nie wiem, co to są te „głębsze relacje”.

— Wybudujemy zamek? — proponuje Nigel i podaje mi plastikową łopatkę.

— Taki z fosą?

— Tak! To będzie zamek księcia i księżniczki!

— Jak nazwiemy księżniczkę?

— Abby!

— A księciem będziesz ty? — pytam.

Chłopiec przytakuje. Uśmiecham się i oboje zabieramy się do pracy. Nasz zamek musi być duży. Większy ode mnie. I kolorowy.

— Jak dorośniemy, to wybudujemy sobie taki prawdziwy zamek? — odzywa się Nigel.

— I będziemy księciem i księżniczką?

— Tak.

— Dobra! I będziemy razem?

— Na zawsze.

Na zawsze to długo? Nie wiem. Ale brzmi jak bajka. Ja będę miała długą suknię jak Kopciuszek, a Nigel zostanie moim księciem na białym koniu. Będziemy mieli zamek większy od nas.

Czy ja widzę aniołka?

San Francisco powoli budzi się do życia, minuta po minucie słońce przegania ciemność. Czekam na mojego brata na lotnisku i z każdą sekundą utwierdzam się w przekonaniu, że Noah wciąż śpi. Zerkam na zegarek i wzdycham.

06:32

Tak, na pewno nadal jest wtulony w ciepłą kołdrę i pochrapuje. W innym wypadku nie musiałabym na niego czekać czterdziestu minut. Cóż, jest naprawdę wcześniej, a oboje nie należymy do rannych ptaszków. Równie dobrze mogę dojechać do domu taksówką. Zabieram bagaże i podążam w kierunku postoju taksówek. Gdy tylko opuszczam budynek lotniska, uderza we mnie ciepłe kalifornijskie powietrze, za którym tak mocno tęskniłam. Połowę swojego życia spędziłam w żeńskiej szkole z internatem w Seattle, gdzie pogoda nikogo nie rozpieszcza. Częsty deszcz, zimny wiatr i brak słońca były dla mnie istną katorgą.

Uśmiecham się sama do siebie na myśl, że moje życie w Seattle dobiegło końca. Nie wytrzymałabym jeszcze jednego roku w żeńskiej szkole, gdzie każdy dzień zaczynał się i kończył modlitwą. Powinnam podziękować mojej babci za zmarnowanie mi kilku lat życia. Uparła się, aby jej wnuczka podążała ścieżką Boga, a moi rodzice po prostu przystali na jej pomysł. Ale dzięki temu przynajmniej uniknęłam wielu rodzinnych obiadów organizowanych przez moją babcię, nauczyłam się też samodzielności i odpowiedzialności.

— Dzień dobry — wita się ze mną jeden z taksówkarzy, który jako pierwszy mnie dostrzegł. — Może pomóc z tymi bagażami?

— Byłabym wdzięczna, dziękuję.

Mężczyzna około pięćdziesiątki odbiera ode mnie walizki i chowa je do bagażnika, a ja zajmuję miejsce na tylnej kanapie samochodu. Obawiam się tego, jak to będzie ponownie mieszkać z rodzicami i starszym o rok bratem. Od kilku lat spędzałam w domu najwyżej kilka dni w miesiącu i czułam się tam bardziej jak gość.

— Dokąd jedziemy? — pyta taksówkarz, gdy tylko siada za kierownicą.

Podaję mu adres, po czym kulę się na siedzeniu i chłonę obrazy zza szyby. Mimo że spędziłam w tym mieście całe dzieciństwo, wciąż czuję się tu obca. Nie mam w San Francisco żadnych znajomych i jedyną osobą, do której będę mogła się odezwać, będzie Noah. Cóż, musi to jakoś znosić do czasu, gdy się tutaj zaaklimatyzuję.

Mam nadzieję, że wszystko odbędzie się bez większych komplikacji. Moja ostatnia wizyta w domu nie skończyła się dla mnie najlepiej.

Dziewięć miesięcy wcześniej

Święta Bożego Narodzenia to dla wielu ludzi czas miłości, ale w mojej rodzinie te chwile wyglądają zupełnie inaczej. Wolalabym zostać sama w Seattle ze śmieciowym jedzeniem i maratonem Supernatural albo Gry o tron.

— Alice, ile razy mam ci powtarzać, że powinnaś zostawić Jamesa! — krzyczy moja babcia, która korzysta z każdej nadarzającej się okazji, by skrytykować tatę. Swoją drogą, najlepszego tatę.

— Mamo, nie będę po raz kolejny wałkować tego tematu. Są święta i chociaż raz odpuść.

— Odpuszczę, gdy mnie posłuchasz. Zastługujesz na kogoś z wyższych sfer.

— Kocham Jamesa. Mamy dwójkę dzieci i nie chcę niczego zmieniać.

Przewracam oczami i postanawiam zniknąć, dlatego najciszej, jak to możliwe, ulatniam się z salonu. Na schodach prowadzących na poddasze wpadam na Noah, który od kilku dni chodzi z głową w chmurach.

— Patrz, jak łazisz — burczy pod nosem.

— Też się cieszę, że mogę spędzić z tobą święta.

— Spoko.

Co w niego wstąpiło? Ech, wolę nie wnikać.

— Abby!

Szlag. Nie zdążyłam.

— Tak, babciu?

— Pozwól na chwilę. Musimy poważnie porozmawiać.

Ze złością miną wlokę się z powrotem na parter. Jako mała dziewczynka uwielbiałam spędzać każdą wolną chwilę u dziadków, ale przez kilka ostatnich lat, podczas których babcia stała się strasznie zrędliva, unikałam tego miejsca jak ognia. Nie jestem jednak w stanie uniknąć konfrontacji z babcią podczas świąt.

— Tak?

— Usiądź, proszę. — Babcia wskazuje na krzesło stojące w rogu kuchni.

Niepewnie siadam i zakładam nogę na nogę. Moja babcia ma sześćdziesiąt pięć lat, ale matka natura jest dla niej łaskawa. Jest szczupła, a zmarszczek ma naprawdę niewiele.

— O czym będziemy rozmawiać?

— O tobie i Nigelu. — Marszczę brwi.

— O kim?

— Nie pamiętasz Nigela? Mieszka obok mnie, po sąsiedzku. Bawiliście się razem w piaskownicy jako brzdące.

Rzadko bywam w tych rejonach ze względu na naukę w Seattle, a moje wspomnienia z dzieciństwa są zamazane. Nigela pamiętam jak przez mgłę, a to oznacza, że wcale go nie znam.

— Naprawdę nie pamiętam.

— Abby, dziecko. Przysięgaliście sobie, że zawsze będziecie razem.

— Mamo! — rzuca moja rodzicielka. — Ja jako dziecko obiecywałam mojemu chomikowi, że będzie ze mną do końca życia, i nie przewidziałam, że najzwyczajniej w świecie zdechnie. Abby miała sześć lat, więc ma prawo nie pamiętać tego, co robiła bądź mówiła.

— Alice, rozmawiam z twoją córką. Nie wtrącaj się — mówi z wyższością babcia. Zaciskam zęby. Za kogo ona się uważa? Czasem odnoszę wrażenie, że próbuje kontrolować całą rodzinę. Wszystko powinno się dziać według jej planu. — Poza tym chomik to nie Nigel.

— Z wyglądu trochę go przypomina.

Babcia posyła swojej córce piorunujące spojrzenie, od którego nawet ja zaczynam mieć gęsią skórę.

— Jeśli nie masz do powiedzenia nic wartościowego, to proszę cię, abys się nie odzywała. A ty, moja panno — zwraca się do mnie — powinnaś dotrzymać obietnicy. Dałaś słowo. Pamiętaj, że słowo jest droższe od pieniędzy.

— Babciu, ale ja naprawdę nie pamiętam Nelsona.

— Nigela — poprawia mnie i po chwili zaciska usta w wąską linię. — Twój brak zainteresowania jest karygodny.

— Mamo, oni obiecywali sobie życie w pałacu, jak książę i księżniczka. Życie to nie jest bajka. Abby już dawno wyrosła z Kopciuszka.

W zasadzie to wciąż uwielbiam oglądać bajki. Zwłaszcza Scooby-Doo i Garfielda, ale dla własnego dobra będę trzymać stronę mamy.

— Nigel z pewnością jej to zapewni.

— W jaki sposób? — Udamę zainteresowanie.

— To oczywiste. W dniu twoich osiemnastych urodzin wstąpię w związek małżeński...

Obecnie

Związek małżeński?

Ha! Ha! Ha!

Naprawdę zabawne.

Tak zabawne, że aż obawiam się swoich osiemnastych urodzin, od których dzieli mnie jedynie pół roku.

Mam nadzieję, że od czasu tamtych świąt babcia zrozumiała, że jestem za młoda i za głupia na posiadanie męża, dzieci, stabilnej pracy, no i oczywiście zamku. Nie żyjemy w średniowieczu, kiedy to palono ludzi na stosach w centrum miasta i aranżowano małżeństwa.

A co najważniejsze, moje życie to nie jest bajka. Jestem przeciętną nastolatką, która kilka ostatnich lat swojego życia spędziła pod okiem zakonnic w żeńskiej szkole. W zasadzie w San Francisco nie mam znajomych, więc zaczynam tutaj wszystko od zera...

Huk...

Jakby coś właśnie rozbiło się na kawałki.

Taksówkarz z impetem naciska hamulec i w tej samej chwili dziękuję sama sobie za zapięcie pasów bezpieczeństwa.

— Cholera! — klnie kierowca. — Gówniarz chciał się popisać i teraz ma za swoje — mówi zjadliwie.

Spanikowana wyglądam przez okno i dostrzegam rozbity motocykl, a tuż obok niego ciało mężczyzny.

Szlag.

Okej, Abby. Oddychaj.

Wdech...

Wydech...

Prędko odpinam pasy i otwieram drzwi.

— Halo! Proszę pani! — krzyczy za mną taksówkarz. — Trzeba zapłacić za kurs!

Że co?

Ktoś właśnie rozbił się na środku ulicy, a ten facet martwi się o kilka dolców?

Dobiegam do motocyklisty i klękam na środku jezdni.

Klakson.

Jeden...

Drugi...

Co jest, do diabła? Tutaj leży nieprzytomny człowiek!

Co powinnam zrobić?

Zdjęcie kasku nie wchodzi w grę, ponieważ może to uszkodzić kręgi szyjne. Ale jak sprawdzić, czy mężczyzna oddycha?

Przykładam swoją drobną dłoń do jego klatki piersiowej. Na szczęście się unosi.

Błagam, człowieku. Nie zmieniaj tego stanu.

Kolejny klakson i krzyki oburzonych kierowców. Skąd taka znieczulica? Uparcie ignoruję wszelkie docinki.

— Pogotowie jest w drodze — informuje mnie starsza kobieta, która ni stąd, ni zowąd pojawia się tuż za mną.

Kiwam głową i drżącą dłońią unoszę wizjer w kasku motocyklisty. Drugą dłoń cały czas trzymam na jego klatce piersiowej.

— Proszę, nie umieraj — szepczę pod nosem, a oczy mężczyzny odzianego w czarny kombinezon nagle się otwierają. Są niebieskie jak woda na Malediwach. Jasne, ciepłe, intrygujące. Moje serce na moment zamiera, by następnie zacząć bić z prędkością sprintera walczącego o złoty medal na zawodach olimpijskich.

Hm, co teraz?

— Czy ja widzę aniołka? — pyta tak cicho, że nie jestem pewna, czy dobrze usłyszałam. Zresztą jestem tak przerażona, że nie potrafię nawet się uśmiechnąć.

Dobra... Oddycha, jest przytomny, ma otwarte oczy i jest w stanie mówić.

Spoglądam w górę i na moment zamykam oczy. Będzie z nim dobrze, prawda? — pytam tego tam na górze.

— Mój anioł stróż — mówi coraz ciszej motocyklista.

Ponownie na niego patrzę, lecz jego oczy są już zamknięte.

Nie, nie, nie, nie... Człowieku, nie rób mi tego! Zejdę tu na zawał, jeśli twoja szeroka klatka piersiowa przestanie się unosić,

a płuca włączą pauzę i przestaną dostarczać powietrze do twojego mózgu.

Szlag! Ile czasu mózg może funkcjonować bez tlenu? Gdzie ta pieprzona karetka?

Zaraz sama stracę przytomność. Przysięgam. Jest mi tak gorąco.

Słyszę sygnał karetki pogotowia! Tak! Ulga, jaką czuję, jest nie do opisania.

Pierwszy raz w swoim siedemnastoletnim życiu jestem świadkiem wypadku drogowego i samodzielnie kontroluję stan poszkodowanego. Kosztuje mnie to masę nerwów i stresu. Mam nadzieję, że nie padnę tu obok motocyklisty. Czy w moim wieku można mieć atak serca?

Braciszek i jego dziewczyna

Dlaczego wciąż dygocę, skoro od wypadku minęła już godzina? Ratownicy medyczni zabierają nieprzytomnego motocyklistę do szpitala, a ja wracam do taksówki, gdzie kierowca dosadnie i dość nieprzyjemnie wyraża się o tym, co zrobiłam. Musiał na mnie czekać, więc tracił czas, podczas którego mógł zrobić dwa inne kursy i zarobić na chleb. W międzyczasie dostaję również wiadomość od Noah, że po prostu zasnął i dlatego nie pojawił się na lotnisku.

Ach, czyli dokładnie to, czego się po nim spodziewałam.

Docieram pod dom dopiero przed dziewiątą i momentalnie zapominam o dzisiejszym incydencie. Tęskniłam za tym miejscem. Płacę taksówkarzowi za kurs, zostawiam ciężkie walizki na podjeździe i po chwili przekraczam próg domu. Od razu uderza mnie zapach dzieciństwa, czyli świeżo upieczonych pierników i lawendy. Przechodzę do przestronnego, jasnego salonu, gdzie na białej narożnej kanapie mój brat tak po prostu obmacuje nieznaną mi brunetkę.

— To już wiem, dlaczego zasnąłeś — udaję oburzenie, co jest dość trudne, gdy jest się szczęśliwą z powodu powrotu w rodzinne strony. Ostatni raz widziałam Noah w święta Bożego Narodzenia, czyli niecały rok temu.

Para odskakuje od siebie. Oboje spoglądają na mnie z zakłopotaniem.

— Jezu, Abby. — Noah wstaje z kanapy i prędko mnie przytula, co momentalnie przypomina mi o nieprzytomnym motocyklicście. — Tęskniłem. Naprawdę przepraszam, że musiałaś tłuc się z lotniska taksówką.

— Jak widzisz, korona mi z głowy nie spadła — śmieję się i odsuwam od niego. — Jestem Abby, siostra tego kretyna — mówię do brunetki i daję Noah kuksańca w bok. — A ty to?

— Megan. — Podaje mi swoją dłoń, więc ujmuję ją z uśmiechem. — Jestem dziewczyną tego kretyna.

— Ej! — oburza się mój brat. — Wcale nie jestem kretynem, moje kochane panie.

— Troszkę jesteś. — Całuję go w policzek. — Mógłbyś zająć się moimi walizkami?

— Ech, czuję się wykorzystany — żartuje, ale zostawia mnie samą ze swoją dziewczyną i idzie po walizki.

Zapada niezręczna cisza. Nie mam pojęcia, o czym powinnam z Megan rozmawiać. Na pierwszy rzut oka różnimy się od siebie pod każdym względem. Ona jest piękna, a ja, cóż... tylko przeciętna.

— Jak podróż? — zagaduje brunetka.

— W porządku — odpowiadam i siadam na fotelu, a nogi kładę na stoliku.

Megan patrzy na mnie przenikliwie, co jest trochę krępujące. Mam wrażenie, że mnie ocenia. Niestety prawda jest taka, że wyglądałam przy niej jak szara myszka.

Megan ma długie nogi, szczupłą sylwetkę, jest zaokrąglona w odpowiednich miejscach, a swoją urodę podkreśla starannie zrobionym makijażem. Ja jestem niska jak krasnal ogrodowy, moja sylwetka nie jest tak idealna jak jej i jestem beztalenciem, jeśli chodzi o kwestię makijażu.

— Możesz mi powiedzieć, co ty zapakowałaś do tych walizek?

— pyta Noah. — Wzięłaś ze sobą słońia?

— Jestem kobietą — rzucam, jakby to wszystko tłumaczyło.

— Idę się położyć. — Wstaję z fotela i czym prędzej zostawiam ich samych.

Z ulgą zamykam się w swoim pokoju na piętrze. Nie powinnam być aż tak skrępowana, widząc, jak Megan na mnie patrzy, ale nic nie poradzę na to, że przy niej czuję się po prostu gorsza.

Mój pokój nic się nie zmienił od mojej ostatniej wizyty. Nadal są tu te same szare ściany, ciemne panele, duże łóżko z wieloma poduszkami, szafa z lustrem, telewizor i dwa okrągłe puchate pufy. Robię głęboki wdech, aby się rozluźnić. Podchodzę do swoich walizek. Im szybciej się tym zajmę, tym prędzej poczuję się jak w domu.

Włączam ulubioną playlistę zaczynającą się od *Hall of Fame* The Script i zabieram się za układanie ubrań.

— *Stojąc w alei sław...* — podśpiewuję pod nosem razem z wokalistą, dzięki czemu zapominam na chwilę o zmartwieniach. Jesteśmy tylko ja, muzyka i sterta ubrań, które muszę poukładać w szafie.

Gdy tylko zaczynają lecieć pierwsze nuty *Let Her Go*, ponownie myślę o motocyklicie o pięknych błękitnych oczach. Naprawdę mam nadzieję, że nie odniósł poważnych obrażeń.

Jestem ciekawa, co tam się wydarzyło. To prosta droga bez żadnych skrzyżowań, a ruch o tej godzinie był naprawdę niewielki. Może stracił panowanie nad kierownicą?

No cóż.

Przecież i tak się tego nie dowiem, prawda? Nie mam pojęcia, kim był motocyklista, więc powinnam o nim zapomnieć. Spotkanie go ponownie graniczy z cudem. Szansa jak jeden na milion. San Francisco liczy ponad osiemset tysięcy mieszkańców, a motocyklistów z każdym rokiem przybywa, dlatego dla własnego dobra powinnam przestać się tym wszystkim zadreć.

Rozpakowywanie kończę godzinę później przy akompaniamencie piosenki Adama Levine'a i R. City *Locked Away*. Wstaję z podłogi, przeciągając się jak kot, który właśnie przebudził się z drzemki.

Czas coś zjeść. Mój żołądek zaczyna tworzyć własny hymn męczenników, dlatego ruszam do kuchni, by przygotować sobie drobną przekąskę. Odgłosy rozmowy mojego brata z Megan zatrzymują mnie na schodach.

Wiem, że niegrzecznie jest podsłuchiwać, ale to silniejsze ode mnie. Cicho podchodzę do drzwi i ukradkiem zerkam do kuchni.

— Blake miał dzisiaj rano wypadek — drwi mój brat.

Ten Blake? Najlepszy przyjaciel Noah z czasów dzieciństwa?

Nie rozumiem.

To oni już się nie przyjaźnią? Ton głosu Noah mówi sam za siebie.

Dlaczego z niego drwią?

— Żyje? — pyta Megan z niezadowoleniem.

— Jak na razie tak — wzdycha Noah. — Ktoś wezwał pogotowie.

— Mógł zdechnąć — rzuca Megan.

To jedno zdanie sprawia, że znika ta odrobina sympatii, jaką ją obdarzyłam. Spędziłam w szkole katolickiej sześć długich lat i jedyne, co stamtąd wyniosłam, to szacunek do ludzkiego życia. Cenię życie, dlatego słowa, które padły, sprawiają, że piękna brunetka staje się w moich oczach zepsuta.

— Prawdopodobnie motocykl ucierpiał bardziej niż sam Blake.

— Gdyby tylko jechał szybciej... — mówi Megan z jadem i nienawiścią. — Naprawdę ulżyłoby mi, gdyby ten sukinsyn zapłacił za to, co mi zrobił.

Noah przytula do swojej piersi brunetkę i delikatnie kołysze ją w swoich ramionach.

— Obiecuję ci, że go zniszczę. Dla ciebie. — Całuje ją w czubek głowy, a mnie zbiera się na wymioty.

Co takiego zrobił Blake, że ta dwójka pragnie jego śmierci?

Zaraz...

„Motocykl ucierpiał bardziej niż sam Blake”. Słowa Noah docierają do mnie z lekkim opóźnieniem. Czy to możliwe, by dzisiaj z samego rana zdarzyły się dwa wypadki motocyklowe?

Było około siódmej rano i istnieje naprawdę małe prawdopodobieństwo, że w tym samym czasie doszło do kilku takich incydentów.

Ten niebieskooki motocyklista to Blake, były przyjaciel mojego brata, a teraz jego największy wróg? Wszystko na to wskazuje...

— Noah, naprawdę chcę, aby cierpiał.

— Jeśli ten wypadek nie spowodował, że będzie kaleką, to gwarantuję ci, że sam połamię mu wszystkie kości. Łącznie z kręgosłupem.

Otwieram szerzej oczy. Przesłyszałam się, prawda?

Niestety nie... Mój brat... Mój jedyny brat, za którego skończyłabym w ogień, okazał się nieczułym palantem.

— Kocham cię, Noah — mówi Megan z czułością i mocno całuje go w usta.

— Jesteście chorzy — odzywam się po chwili, wychodząc zza drzwi.

Noah i Megan zszokowani odwracają się w moim kierunku.

— Abby...

— Zamknij się, Noah. Nawet nie próbuj niczego tłumaczyć. Wszystko słyszałam. — Biegnę w stronę wyjścia. Muszę pobyć sama.

Przy drzwiach wpadam na moją rodzicielkę.

— Witaj, słoneczko. Jak minęła podróż? — pyta z promiennym uśmiechem, który oczywiście odwzajemniam. Dawno jej nie widziałam, a tak mocno ją kocham. Wtulam się w jej drobne ciało, zaciągając się jej delikatnym zapachem.

Tak bardzo za nią tęskniłam.

Spis treści

Prolog	3
Czy ja widzę aniołka?	4
Braciszek i jego dziewczyna	11
Powitalny obiad	16
Nowa ekipa	22
Kłótnia niczym bijatyka na ringu	31
Nękanie	34
Wezwanie do dyrektora	39
Pomiędzy drzewami	45
Sprzeczka	51
Kantorek	55
Stare zdjęcie	60
Raj dla surferów	64
Cymbał Collins	71
Twarz trolla	75
Tam, gdzie są upiory	79
Powiedz Megan pa, pa	84
Halloween w środku lasu	91
Dlaczego to tak bardzo boli?	100
Ten wróg był twoim przyjacielem	106
Ona jest idealna w każdym calu	112
Pierwszy krok do sukcesu	117
To najcudowniejsza randka na świecie	122
Noc wiadomości	127
Przyłapana	132
Małpka	136
Nie chcę widzieć jej łez	143
Thomas Wspaniały	148
Zero objania się, gołąbeczki	155
Przepraszam to stanowczo za mało	159
Do dna!	163
Bungee	166

Poranek na kacu	172
Sami w domu	180
Tu przyrządza się jedzenie	185
Chcę o niej zapomnieć	189
Rodzinna tradycja	193
Konfrontacja z diabłem	197
Przedświąteczna gorączka	201
To znaczy, że mi wybaczyłaś?	206
Realizacja planu	211
Te święta nie mogły zakończyć się lepiej	216
Pochłania mnie ciemność i koi mój ból	222
Masz dla kogo żyć!	226
Muszę wziąć życie w swoje ręce	231
Kocham cię, Blake	235
Zniweczyłaś mój plan, mała dziwko	239
Cofnij oskarżenia	245
Jesteś nic niewartym śmieciem	249
Szpitalne wiadomości	254
Wyznanie	256
Nowa sekretarka	260
Wieczór we dwoje	265
Niespodziewana sytuacja	269
Z wizytą u ginekologa	273
Pożalujecie tego	276
Witaj w domu	280
Ślub, o którym panna młoda nie ma pojęcia	284
Spodziewasz się... ..	288
Sprawiedliwy wyrok	292
Wybór imienia	296
W odwiedzinach	299
Nasza księżniczka zaczyna kopać	303
Przeprowadzka	307
Ciasto drożdżowe	310
Wszystkiego najlepszego	314
Komplikacje	318
Epilog	326

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Jest idealny w każdym calu. Ale jest wrogiem!

Zaaranżowane małżeństwo? To w XXI wieku raczej rzadko spotykane zjawisko, nawet wśród rodzin królewskich. Ale Shannon Foster, chociaż nie jest królową, nie przejmując się takimi drobiazgami. Skoro postanowiła, że jej wnuczka Abby w dniu osiemnastych urodzin poślubi Nigela, swojego przyjaciela z dzieciństwa, będzie do tego dążyć, nie bacząc na nic. Nawet na to, że Abby ledwie pamięta Nigela, a swoje uczucia zdaje się kierować w zupełnie inną stronę.

Bo Abby myśli o Blake'u. Dużo, zdecydowanie za dużo myśli o Blake'u. Chłopaku, którego nienawidzi jej brat i nie cierpi jej babcia. Wszystko wskazuje na to, że z wzajemnością. Do tego Blake jest cichym marzeniem innej dziewczyny. A ona umie przykrzyć życie potencjalnym rywalkom.

Czy wbrew wszelkim przeciwnościom losu Abby i Blake odnajdą wspólne szczęście? Czy tych dwoje zaufa sobie, nie zważając na intrygi i kłamstwa? Czy rodzina dziewczyny będzie w stanie pokonać niechęć do chłopaka?

Aby się tego dowiedzieć, sięgnij po powieść Caroline Angel — tak jak zrobiło to już kilka milionów czytelniczek i czytelników serwisu Wattpad.

PATRONI MEDIALNI:



 **editio**



Księgarnia internetowa:

<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:

0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

🔗 <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

🔗 <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

🔗 <http://editio.pl/nowości>

Hellon SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

<http://editio.pl>

ebook dostępny na:
ebookpoint



ISBN 978-83-283-6497-4



Cena 39,90 zł